P r o t o k u l .

spisany dnia 26.I.1943 w Kancelarii Placowki Nr.5 przez strz.z cenzusem Starzeckiego Jana .
Nazwisko i imie : GASZCIECKA Katarzyna.
Data i miejsce urodzenia : 25 listopada 1904 r.Brody.
Imiona rodzicow : Andrzej i Maria.
Wyznanie : rzym.kat., narodowosc - polska.
Obywatelstwo : polskie, wyksztalcenie - srednie.
Zawod : przy mezu, stan rodzinny zamezna.
Ostatnie miejsce zamieszkania w Polsce : Kolomyja ,ul.3 Maja No.3

Obecny przydzial : /adres/ cyw.sanitariuszka w Glownym Szpitalu Cywilnym w Teheranie.
Uprzedzona o odpowiedzialnosci za falszywe zeznanie podaje :

- W czerwcu 1941 jechalam jako aresztowana do obozow pracy w Komi A.S.R.R. Z Archangielska transport nasz zaladowano na barze w liczbie okolo 4.000 kobiet i mezczyzn. Barze holowal statek.Wieziono nas przez Morze Biale do ujscia rzeki Pieczory .W czasie jazdy przez Morze Biale,gdy siedzialam na pokladzie i plakalam, przystapil do mnie jakis mlody mezczyzna Rosjanin,wojskowy z obslugi barzy i zapytal mnie czego placze - gdy mu wytlumaczylam,ze placze nad swoim losem - ze maz moj kapitan rezerwy tez zostal wywieziony,na to oswiadczyl mi ow czlowiek,ze juz naszych oficerow niema. Na moje pytanie, gdzie oni sa , wyjasnil drwiaco,ze wszyscy zostali zatopieni, wlasnie tu na Morzu Bialym. W ciagu dalszej na ten temat rozmowy,dowiedzialam sie,ze ow Rosjanin wiozl poprzednio transport naszych oficerow i policji dwoma barzami w liczbie okolo 7.000 osob. W pewnym miejscu na Morzu Bialym statek holujacy barze odczepiono, a obie barze rozmyslnie zatopiono.Naszej rozmowie przysluchiwal sie jakis starszy Rosjanin,tez z obslugi barzy i po odejsciu tego mlodego - przyszedl do mnie i potwierdzil ,ze to wszystko prawda. Ow staruszek okazywal mi duze wspolczucie,sam plakal i opowiadal,ze byl swiadkiem zatopienia naszych oficerow i policji. Przed zatopieniem barz cala obsluga sowiecka przeszla na statek, poprzednio jednak przedziurawili barze, by woda szybko dostala sie do wnetrza.Gdy pytalam sie, czy sie kto uratowal - odpowiedziano mi,ze wszyscy poszli na dno.

W czasie pobytu w Starobielsku w wiezieniu widzialam w lazni na scianie pismo mego meza, ktory sie podpisal i zostawil notatke,ze jest w wiezieniu w Starobielsku i wyjezdza na "ziemie nieznana". Napis ten widzialam w grudniu 1940 roku.Takich notatek i podpisow bylo na scianie mnostwo - jednak wladze sowieckie natychmiast napisy te niszczyly malujac sciany wapnem. Byly tam rowniez daty i inne informacje.Jednak dzisiaj nie moge sobie ich przypomniec. Okolicznosci,na ktore w dniu dzisiejszym bylam badana zobowiazuje sie zachowac w tajemnicy.

Przesluchal
/-/ Jan Starzecki strz. z cenz. /-/ Gaszciecka Katarzyna.

Za zgodnosc podpisu :
/ podpis nieczytelny/

P r o t o k u ł .

wydany dnia 25.1.1943 w Kancelarii Placówki Nr.5 przez ctrz. z cenzusem Starzeckiego Jana .
Nazwisko i imię : GASZOTECKA Katarzyna.
Data i miejsce urodzenia : 25 listopada 1904 r.Brody.
Imiona rodziców : Andrzej i Maria.
Wyznanie : rzym.kat., narodowość – polska.
Obywatelstwo : polskie, wykształcenie – średnie.
Zawód : przy mężu, stan rodzinny zamężna.
Ostatnie miejsce zamieszkania w Polsce : Kołomyja, ul.3 Maja Nr.3
Obecny przydział (adres) : sanitariuszka w Głównym Szpitalu Cywilnym w Teheranie.
Uprzedzona o odpowiedzialności za fałszywe zeznania podaję :

- W czerwcu 1941 jechałam jako aresztowana do obozów pracy w Komi A.S.R.R. Z Archangielska transport nasz załadowano na barkę w liczbie około 4.000 kobiet i mężczyzn. Barkę holował statek. Wieziono nas przez Morze Białe do ujścia rzeki Pieczory. W czasie jazdy przez Morze Białe, gdy siedziałam na pokładzie i płakałam, przystąpił do mnie jakiś młody mężczyzna Rosjanin, wojskowy z obsługi barży i zapytał mnie dlaczego płaczę – gdy mu wytłumaczyłam, że płaczę nad swoim losem – że mąż mój kapitan rezerwy też został wywieziony, na to oświadczył mi ów człowiek, że już naszych oficerów nie ma. Na moje pytanie, gdzie oni są, wyjaśnił drwiąco, że wszyscy zostali zatopieni właśnie tu na Morzu Białym. W ciągu dalszej na ten temat rozmowy, dowiedziałam się, że ów Rosjanin wiózł poprzednio transport naszych oficerów i policji dwoma barkami w liczbie około 7.000 osób. W pewnym miejscu na Morzu Białym statek holujący barkę odczepiono, a obie barki równocześnie zatopiono. Naszej rozmowie przysłuchiwał się jakiś starszy Rosjanin, też z obsługi barży i po odejściu tego młodego – przyszedł do mnie i potwierdził, że to wszystko prawda. Ów staruszek okazywał mi dużo współczucia, sam płakał i opowiadał, że był świadkiem zatopienia naszych oficerów i policji. Przed zatopieniem barż cała obsługa sowiecka przeszła na statek, poprzednio jednak przedziurawili barże, by woda szybko dostała się do wnętrza. Gdy pytałam się, czy się kto ratował – odpowiedziano mi, że wszyscy poszli na dno.

W czasie pobytu w Starobielsku w więzieniu widziałam w kamerze na ścianie pismo mego męża, który się podpisał i zaznaczył także, że jest w więzieniu w Starobielsku i wyjeżdża na "[illegible] nieznane". Napis ten widziałam w grudniu 1940 roku. Takich notatek i podpisów było na ścianie mnóstwo – jednak władze sowieckie natychmiast zeskrobywały te napisy malując ściany w [illegible]. Były tam również daty i inne informacje. Jednak dalszych nie mogę sobie ich przypomnieć. Okoliczność, na które w dniu dzisiejszym byłam badana zobowiązuję się zachować w tajemnicy.

Przesłuchał:
/-/ Jan Starzecki ctrz. z cenz. /-/ Gaszotecka Katarzyna.

Za zgodność podpisu :
/ podpis nieczytelny/